

List pasterski Ks. Kardynała Kakowskiego do kapłanów archidiecezji warszawskiej

Katolicka Agencja Prasowa podaje list pasterski Ks. Kardynała Kakowskiego, w którym znajdujemy następujące ustępy:

Z okazji swojego złotego jubileuszu kapłaństwa J.E.M. Ks. Kardynał Kakowski wydał list pasterski do podległego sobie duchowieństwa.

W części pierwszej list, zwracając uwagę na wielkość i świętość urzędu kapłańskiego, podkreśla konieczność nieustannego pogłębiania przez kapłanów wiedzy teologicznej i także nauk świeckich, mówi o wierze, nadziei i miłości w życiu kapłańskim i, przypominając czerpiąc z Ofiary Mszy św. i w jakim duchu winno się odbywać sprawowanie Sakramentów św., nawołuje do najgorliwszego odnawiania Błędów.

Część druga Jego Eminencja poświęca stosunkowi kapłana do Kościoła, pisząc o niezmiennie potęgę Kościoła Chrystusowego oraz o władzy Papieża i biskupów w Kościele. Omawiając stosunek duchowieństwa do wiernych, Ks. Kardynał zatrzymuje się nieco dłużej nad sprawą Akcji Katolickiej, stwierdzając, że według Ojca św. Piusa XI jest to jedno z najważniejszych zadań współczesnego duszpasterstwa.

W części trzeciej, dotyczącej stosunku kapłana do Państwa, Najdosłowniejzy Jubilat przypomina swój list pasterski, pisany w dniu ingresu do katedry metropolitalnej w Warszawie (14. X. 1913), w którym stwierdził fałszywość poglądu, że działalność kapłańska i obywatelska kłóca się ze sobą i wyłącza ją wzajemnie. Zaznaczając, że zasadniczo stanowisko kapłana względem społeczeństwa opiera się na Chrystusowym orzeczeniu: „Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu” (Mat. 22, 21), Ks. Kardynał pisze: „Jeśli Kościół ceni i pochyla miłość Ojczyzny i narodu, jeśli chce, aby kapłani byli prawdziwymi miłośnikami Ojczyzny, prawdziwymi patriotami, to z drugiej strony potrzeba niezdrówy patriotyzm, przejawiający się jako przesady nacjonalizmu, który dąży do uciemiężania innych narodów. Miłujcie swój kraj, czemuż nie pozwalacie innym kochać swojej Ojczyzny? Pragniesz wolności dla siebie, dla swego narodu, czemuż nie chcesz dać wolności innym? Kościół potępia szowinizm narodowy, który z własnego narodu czyni bożka i każe mu się kłaniać jako najwyższemu dobru, zapominając, że są dobra jeszcze wyższe, że największe dobro — Bóg! Kościół potępia nie partię polityczną, ale partyjniactwo czyli fałszywe przywiązanie do partii, z którego powstaje wzajemna nienawiść, walka klas i płyną fale rozkładu społecznego”.

Jeżeli z jednej strony Kościół potępia zbytnią i nieporządną miłość Ojczyzny, to z drugiej strony nie pochyla obojętności względem Ojczyzny i Państwa. „Kapłan ma nie tylko sam znać gruntownie zasady nauki Kościoła o obowiązku względem społeczeństwa i Państwa, ale i wiernym ma je wpajać. Jest to zwłaszcza nam Polakom szczególnie potrzebne, bośmy nie mieli silnych rządów i dlatego upadli i dlatego mamy dziś taki stan. Warcholstwo i bunt, zaślaniające się moralnymi brakami, piastunów władzy państwowej i jej nadużyciami, byłyby potępieniem godnym w kapłanie jeszcze więcej, jak w świeckim. Ale z drugiej strony pamiętajmy o tem, co Kościół naucza, że obrona prawa naturalnego, prawa Bożego, prawa Kościoła nie jest warcholstwem. Przeciwnie, kto by prawa święte nienaruszał gwałtem, ten byłby prawdziwym warcholem. Rzecz zrozumiała, że katolicy świecy a tembardziej kapłani, pomimo całej swej lojalności nie mogliby się pogodzić z prawami państwowymi, któreby gwałciły prawo Boże, prawo natury lub prawo Kościoła w jakiegokolwiek dziedzinie, czy to w dziedzinie wychowania młodzieży, czy to w sprawach ustawodawstwa państwowego, niezgodnego z prawem Bożem i Kościelnym, czy też wreszcie w dziedzinie uprawnień Kościoła. Nie mogliby kapłani milczeć, gdyby chcieli wprowadzić w Polskę alibi cywilne i rozwoj, usunąć religię ze szkół, powierzyć wychowanie działy katolickiej inowiercom, radykałom i bezwyznaniowcom. Kapłan nie mógłby też być obojętnym, gdyby nauczyciele podrywali zasady chrześcijańskiego wychowania w szkole, ośmieszali Kościół, szerzyli niechęć do Kościoła i duchowieństwa. W takich razach kapłan bez względu na groźbę mu kary, powinien głośno mówić: non licet — nie wolno! „Boga należy więcej słuchać, aniżeli ludzi” (Dz. Apost. 5. 29).”

Jak Kościół godzi się z kładą formą rządu, tak i kapłan powinien uznawać każdą formę rządu legalnego, każdą władzę legalną. „Zgodnie z temi zasadami, kapłan powinien stawiać w obronie istniejącego w Państwie ustroju państwowego, konstytucji, legalnej władzy państwowej i być wzorem pod tym względem dla innych obywateli. „Kapłan na wzór Biskupów z całą lojalnością ma szanować rząd, ustanowiony Konstytucją. Lojalność wymaga, aby nie uczestniczył w żadnym porozumieniu, w żadnym naradach, któreby miały

przynieść szkodę Państwu polskiemu lub porządkowi publicznemu. Przeciwnie, kapłan będzie się starał o dobro Państwa, o uchylenie od niego wszelkiego niebezpieczeństwa o którymby wiedział, że mu grozi”.

W dalszym ciągu orędzie mówi o szeregowej czci należnej Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako Głowie Państwa, i dodaje, że kapłan i z ambony i w pismach i w prywatnych stosunkach ma szerzyć i podkreślać cześć dla armii naszej.

„Dziś zwłaszcza, Ukochani moi, gdy mimo szlachetnych wysiłków władz państwowych i organizacji charytatywnych, warstwa z dniem każdym niedza materialna wśród szereżów warstw społeczeństwa a wraz z nią również w sercach ubogich i bezrobotnych fala rozpacz, buntu i nienawiści do klas posiadających, dziś w takich warunkach, kapłan ka-

tołicki „alter Christus”, obok czystości i świętości życia ma budować ludzi i porwać ich serca do Boga szlachetnymi czynami bohaterstwa i miłości bliźniego, duchem zaparcia się i daleko idącej bezinteresowności przy wykonywaniu posług kapłańskich i duszpasterskich. Z naciśnięciem bowiem Ojciec św. podkreśla w swej encyklice, że „prawdziwa i szczerza powściągliwość wobec dóbr ziemskich pozyska kapłanowi wszystkie serca: tem więcej, że serce kapłańskie, oderwane od świata i moc swą czerpiące z wiary, przepełnione jest wielkimi miłosierdziem ku wszystkim nieszczęśliwym i cierpiącym. Miłosierdzie go czyni naprawcą ojców ubogich”.

Orędzie kończy się zaleceniem gorliwej troski o rozkwit powołania wśród młodzieży wiejskiej i miejskiej i oddaniem kapłanów opiece Zbawiciela.

Przegląd prasy

KRYTYKA KRYTYKI

P. Wojciech Stępczyński występuje w „Kurjerze Porannym” z ostrą krytyką „siewców niepokoju”, którzy przyczyniają się do wyrastania „urojonych strachów i iluzorycznych fetyszów”. Oto: „jakiś bojowy organ srogich szamanów straszy kraj przeraźliwym widmem „pukowników”, a tam wieszczę zapoznany i prorok nieproszony już ma w zanadrzu groźniejszego demona — „naprawczy”. Tu się sprzedaje wodę święconą przeciw „sanacji” i nadużywa blizny ze strachu przed „elementami wyrotowymi”, a zaraz w sąsiednim sklepiku wieści się finis Polonii w szeregach potwora „etatyzmu” i... żąda państwowych obalunków.

Autor wzywa do nieulegania nerwowym nastrojom, bo przecieć mogło być gorzej, niż jest.

Przyznaje jednak, że „pod naciskiem głodu i niepewności jutra” sytuacja poczęła się psuć i pisze: „Nie szukajmy indywidualnych winowajców. Nie udało się w tem przedsięwzięciu uniknąć niesprawiedliwości. Lecz stwierdzimy też uczciwie, że zostały popełnione błędy i że obciążają one zbiorowość, z której i niżej podpisany nie zamierza się wyłączać. Milczący i zwarty w bólu żalobnym naród nie został dość starannie wysłuchany. Decyzje polityczne i gospodarcze jesienią zeszłego roku uległy poważnym wykrzywieniom w wykonaniu. Rozumowanie par excellence mieszczaninie raz jeszcze zniekształciło myśl państwową narodu. I oto sama natura zaczyna się upominać o poszanowanie swoich praw. Prawem życia jest rozwój. Życie polskie wymusza stwarzanie warunków by mogło się ono rozwijać.

Obecnie wysuwa się na plan

pierwsze pytanie: Czy chcemy nadal ulegać naciskom życia i starać się jedynie je opanowywać, czy też wychodzić na spotkanie jego potrzebom, nadając mu celny kierunek? Oczywiście, autor opowiada się za drugą koncepcją, tembardziej, że

znakomita, olbrzymia większość narodu nie szuka ani socjalnego, ani politycznego frontu walki. Przeciwnie, gotowa ona jest stanąć na wspólnej platformie dla realizacji planu gospodarczej rozbudowy kraju, oraz podniesienia jego potencjału obronnego. Kraj żyje sobie wyraźnego i stanowczego zamknięcia przeszłości którą wypełniły rozgrywki i rozdarcia polityczne, i otwarcia nowego okresu, któryby wypełniła praca organizacyjna, oparta o głębokie zrozumienie momentów socjalnych, gospodarczych, cywilizacyjnych i kulturalnych jako czynników mocy duchowej i fizycznej narodu.

W tych warunkach, co najmniej lekkomyślne są wszelkie wysiłki siania niepokojów przez grupki czy osobistości poczuwające się do jakiejś wspólnoty ideologicznej, historycznej czy politycznej z przeszłości.

W zakończeniu autor wzywa do „zespolenia wszystkich pozytywnych sił społecznych w pracy dla wspólnego dobra Narodu i Państwa”.

DWA FRONTY

Pan S(amuel) H(irschhorn) pisze w „Naszym Przeglądzie” o linii podziału w społeczeństwie, twierdząc, że jedynym właściwym jest podział na prawicę i lewicę. Zdaniem jego, publicyści narodowi fałszują tę prawdę, mówiąc, że

idzie o front antynarodowy i narodowy, polski i żydowski, zamiast się przyznać, że idzie po prostu o podział między Polską lewicową a prawicową, albo jeżeli kto woli — socjalistyczną i kapitalistyczną. Przeniesienie sporu na grunt narodowy i antynarodowy niema najmniejszego sensu. Gdyby takie dwa fronty naprawdę istniały, to należałoby powiedzieć odwrotnie, że do frontu narodowego należą rdzennie polscy chłopcy i robotnicy, a do międzynarodowego rozmaici kapitaliści polscy, niemieccy, francuscy, żydowscy z przewagą nadomiar po stronie niepolskiej.

Tutaj autor chciał ośmielić paradoksem, a tymczasem powiedział niechcący szczerą prawdę. Chłopi i robotnicy są elementem polskim, narodowym, kapitaliści natomiast — to ptaki wędrowne, przeważnie wręcz nie Polacy. Dlatego narodowiec polski nie może być obrońcą kapitalizmu, dla tych samych przyczyn robotnik polski nie będzie międzynarodowcem. Socjalizm taki, jaki widywaliśmy dotąd, jest bardziej żydowski, niż robotniczy, i będzie musiał wcześniej, czy później, ustąpić narodowemu, rdzennie polskiemu frontowi antykapitalistycznemu.

ŚWIATOWY KONGRES ŻYDOWSKI

Sjonistyczny „Nowy Dziennik” donosi, że ustalony już został definitywnie termin otwarcia pierwszego Żydowskiego Kongresu Światowego.

Nastąpi on dnia 8 sierpnia, w sobotę, wieczorem. Poraz pierwszy w dziejach żydowskiej diaspory, dojdzie w owym historycznym dniu do skutku Wielkie Zebranie, które rozpatrzy sytuację żydowską we wszystkich krajach, gdzie naród nasz żyje w rozproszeniu. Ten dzień pod względem znaczenia swojego dorówna może historycznej dacie otwarcia pierwszego Kongresu Sjonistycznego. Po długoletnich przygotowaniach i wstępnych konferencjach, pierwszy Żydowski Kongres Światowy stanie się faktem.

A odbędzie się on w Genewie, w rezydencji najwyższego arcybiskupa narodów, i to w pałacu Ligi Narodów.

Nareszcie gmach Ligi Narodów znalazł właściwe przeznaczenie.

Gdzie znajduje się kąt mieszkalny Niewidzialna armia bezrobotnych na terenie Warszawy

Zobrazowaliśmy już w poprzednich numerach niską stopę życiową 100 tysięcy bezrobotnych Warszawy — trudności z jakimś walczymy ta olbrzymia „niewidzialna” — bo nierejestrowana armia ludzi, zdobywających różnymi cudownymi środkami niewielkie fundusze, niezbędne do utrzymania się przy życiu.

Przejdźmy teraz skoślej do tej dziedziny, która najjaśniej charakteryzuje nędzę warszawskich rodzin robotniczych i bezrobotnych — do warunków mieszkaniowych. Rzeczywistość mieszkaniowa rozległych przedmieść Warszawy przedstawia się istotnie rozpaczliwie i wskazuje, że wobec głodu mieszkaniowego w stolicy, mimo dotychczasowych wysiłków — stoimy właściwie bezradni.

LUDZIE BEZ MIESZKANIA

Uderza przedewszystkiem fakt, że przeciętnie około 13 proc. rodzin badanych przez Instytut Spraw Społecznych w r. 1935 nie posiada wogóle własnego mieszkania i — to bez względu na to, czy jest to rodzina robotnicza, samodzielna, czy rodzina pracownika umysłowego. Różnica polega jedynie na tem, że rodziny robotnicze i samodzielne, nie mając własnego mieszkania, naogół mieszkają gdzieś „kątami”, natomiast pracownicy umysłowi, nawet najubożsi są przeważnie sublokatorami w oddzielnych izbach.

Jeżeli uwzględnić rodziny mieszkające w charakterze sublokatorów u innych i zarazem rodziny podnajmujące im część swego mieszkania — okaże się, że mniej więcej czwarta część rodzin robotniczych, szósta część rodzin samodzielnych i dziewiąta — pracowników umysłowych nie ma mieszkania do własnej dyspozycji, lecz dzieli je z konieczności z innymi.

JEDNA IZBA

Udręki sublokatorstwa występują dopiero w całej pełni, jeśli uprzytomnimy sobie, że mieszkaniowa zajmowana przez rodziny robotnicze są naogół bardzo małe i ciasne. Wśród rodzin robotniczych zajmujących własne mieszkania 79,9 proc. zajmują lokale jednoizbowe, 18,1 proc. mieszkania dwuizbowe a tylko 2 proc. mieszkania trzyizbowe. Zatem mieszkanie jednoizbowe w rodzinie robotniczej jest regułą, a dwuizbowe z kuchnią — ideałem niemal nieosiągalnym... Nieco lepiej wyglądają warunki mieszkaniowe rodzin samodzielnych, które zajmują lokale jednoizbowe w 51 proc. i rodzin pracowników umysłowych, zajmujących mieszkania jednoizbowe w 43,6 proc.

Przy małych rozmiarach mieszkań a dość dużych rodzinach i licznych wypadkach przyjmowania sublokatorów i „kątowników” — przeludnienie mieszkań jest zjawiskiem powszechnym. Nawet przy braku sublokatorów — mieszkania jednoizbowe są przeludnione w trzech czwartych wypadków, dwuizbowe — prawie w połowie — znaczny procent mie-

szkań jest przeludnionych w sposób skrajny, t. j. przekraczający więcej niż dwukrotnie normalne przyjęte normy. Gdy zaś w mieszkaniu są sublokatorzy — zarówno mieszkania jednoizbowe jak dwuizbowe są prawie bez wyjątku przeludnione, jednoizbowe przeważnie skrajnie.

CIASNOTA

Różnica powierzchni, między mieszkaniami jednoizbowymi a dwuizbowymi jest naogół bardzo niewielka: bowiem gdy przeciętna powierzchnia izby w mieszkaniach jednoizbowych wynosiła 18 m. kw., powierzchnia mieszkania dwuizbowego wynosiła zaledwie — 14 m. kw.

Przechodzenie z mieszkania jednoizbowego do dwuizbowego ma jednak duże znaczenie nie tylko ze względu na zwiększenie zajmowanego obszaru mieszkania, lecz i ze względu na inną organizację życia rodzinnego, która usuwa najbardziej rażące konsekwencje skupiania się wielu osób. Możnaż uzyskać mieszkania dwuizbowego wydaje się z tego powodu zasadniczą, ważną zmianą a rzadkość takich wypadków w środowisku robotniczym jest jaskrawym przejawem nędzy mieszkaniowej stolicy.

ZA DROGIE KOMORNE

Te trudne warunki mieszkaniowe są w pewnej mierze wynikiem poświęcenia bardzo poważnej części zarobków na mieszkanie. W rodzinach robotniczych czynsz za mieszkanie wynosi przeważnie od 10 do 20 zł. miesięcznie i stanowi około 13 proc. ogółu dochodów. Jeszcze więcej wydają na mieszkanie rodziny samodzielne — bo 15 proc. swych środków — stosunkowo najmniej rodziny niezamożne pracowników umysłowych — bo 10 proc.

Ten wysoki udział wydatku na mieszkanie jest konsekwencją stałości komornego w domach podlegających ochronie lokatorów (a nawet podnoszenia go do r. 1930) przy zmniejszających się gwałtownie — wśród robotników prawie dwukrotnie — dochodach: podczas gdy obecnie w budżetach robotniczych komorne ma udział 13 proc. w r. 1929 wynosił on tylko 5 proc. ogółu środków, jakimi rozporządza rodzina robotnicza. Na tym przykładzie widzimy, jak silnie odczuwana jest potrzeba poprawy warunków mie-

szkaniowych.

WPLYW ZAMOŻNOŚCI

Charakterystyczne są cyfry, obrazujące wpływ poziomu zaamożności rodziny na warunki mieszkaniowe: w rodzinach rozporządzających środkami tygodniowymi na jednostkę konsumpcyjną do 5 zł. tygodniowo — w warunkach przeludnienia mieszkało 88,4 proc., w rodzinach o dochodach 5—10 zł. tygodniowo — 83,5 proc. w rodzinach posiadających od 10—15 zł. — 51 proc., a w rodzinach rozporządzających sumami ponad 15 zł. tygodniowo — 48,5 proc.

Odpowiednio zmniejsza się częstość wypadków przeludnienia skrajnego — z 57 proc. w grupie najuboższej do 17 proc. w grupie najzamożniejszej. Z tych liczb nie można zresztą wyprowadzać bezpośrednich wniosków: gęstość zaludnienia zależy nie tylko od wielkości mieszkania ale i od wielkości rodziny.

Ciekawe, że jak wykazały badania — przy polepszeniu się dobrobytu, rodziny robotnicze tylko w nieznacznym stopniu mają tendencję pozbywania się mieszkań jednoizbowych, lub mieszkania „kątami” na rzecz większych mieszkań. Związek pomiędzy poziomem zamożności rodzin robotniczych i warunkami mieszkaniowymi nie jest tak silny, by pozwolił przewidywać przyzwyczajenie do tych form, które charakteryzują nędzę polskich warunków mieszkaniowych: do mieszkania w jednej izbie i mieszkania „kątami”.

BEZROBOCIE A RODZAJ MIESZKANIA

Przejdźmy teraz do zasadniczego pytania: jaki wpływ na warunki mieszkaniowe wywiera bezrobocie? Odpowiedź nie jest taka, jakiej zdawalibyśmy się oczekiwać: bezrobocie nie wywiera wpływu na zwiększenie się kątownictwa, główna masa rodzin z bezrobotnymi zajmuje mieszkania nieodbiiegające w większym stopniu od mieszkań w jakich mieszkają rodziny robotnicze w ogóle. Rodziny bowiem „mieszane” posiadające obok bezrobotnych także i zatrudnionych, jakkolwiek zmuszone do oszczędności, w małym stopniu mogą je robić w tej dziedzinie, w której — jak widziliśmy — robotnicy bardzo dalecy są od tego, co przekracza

<p>Na zł. _____ gr. _____</p> <p>Imię, nazwisko i adres wpłacającego:</p> <p>Nr. rozrachunku: 2</p>	<p>PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY</p> <p>Na zł. _____ gr. _____</p> <p>złote słowami:</p> <p>Odbiorca:</p> <p>ABC NOWINY CODZIENNE</p> <p>ADMINISTRACJA</p> <p>Pocztą: Warszawa 1, ul. Aleja Jerozolimskie 121</p> <p>Nr. wplaty _____</p> <p>(podpis przyjmującego)</p>	<p>DOWÓD NADEŚLANIA</p> <p>przekaz rozrachunkowego</p> <p>Na zł. _____ gr. _____</p> <p>Odbiorca:</p> <p>ABC NOWINY CODZIENNE</p> <p>ADMINISTRACJA</p> <p>Warszawa, ul. Aleja Jerozolimskie 121</p> <p>Nr. rozrachunku: 2</p> <p>Nr. wplaty _____</p> <p>(podpis przyjmującego)</p>
---	---	---

Dzieci Kresowe wołają o szkołę!

Złóżcie datki na Dar Narodowy 3-go maja na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej!